



ewa chwiej

r o z m o w y

o

ż y c i u

EWA CHWIEJ

rozmowy

o

życiu

© Copyright by Ewa Chwiej & e-bookowo 2010

Grafika i projekt okładki: Ewa Chwiej

Korekta i skład: Katarzyna Krzan

ISBN 978-83-62480-12-8

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2010

„Psychologia i duchowość, tak jak je generalnie pojmuję, (...) nie rozwiązują twoich problemów. Zamieniają jedynie jeden problem w drugi. Czy nigdy cię to nie zastanawiało? Miałeś problem, teraz zamieniłeś go na inny. Zawsze tak będzie, dopóki nie rozwiążemy problemu zwanego – ty sam.”

Anthony de Mello, *Przebudzenie*

„Przekazuje wam prostą zasadę moralną: nigdy nie działajcie wbrew naturze. Nawet, jeśli wszyscy Buddowie wszystkich czasów sprzeciwiliby się tobie, nie przywiązuj do tego wagi. Rób to, co słuszne, a czego nie można określić za pomocą świętych pism czy kryteriów zewnętrznych. Posłuż się kryterium wewnętrznym. Dobre jest to, co cię uszczęśliwia. Moralne jest to, dzięki czemu doświadczasz błogości. Jedynym grzechem jest postępowanie, które wiedzie Cię do cierpienia. Należy unikać tego, co oddziela cię od samego siebie. Oświecenie to radość bez przyczyny. Zawsze byłeś oświecony. Nie istnieje żaden sposób na uniknięcie oświecenia.”

Osho, *Księga ego. Wolność od iluzji*

WSTĘP

Rozmowy o życiu to zapis rozmów z kilkudziesięciu spotkań dziennikarki i psychoterapeutki. Rozmów okraszonych humorem, ale i zadumą nad trudnym nieraz człowieczym losem, nad dysfunkcyjnymi czynnikami, które są obecne w naszej kulturze i cywilizacji, pomimo ich względnie wysokiego poziomu rozwoju, a które powinny już dawno z niej zniknąć. Postanowiłam oddać do rąk Czytelnika ten zbiór mądrości z, jak się można przekonać, pogranicza zdrowego rozsądku, bo tylko dzięki tak odważnym krokom zbudujemy nowy, piękny świat.

Autorka

VIII SPOTKANIE ŚMIERĆ

– Dziś chcę poruszyć temat, spychany z głównej sceny życia ludzkiego, jakim jest śmierć.

– Tak, masz rację, że wypieramy ze świadomości to, że kiedyś przyjdzie nam zdać bardzo ważny, jeśli nie najważniejszy egzamin z życia, jakim jest dokończenie żywota. To temat tabu w naszej kulturze. Nie rozmawiamy o śmierci, nie przeżywamy jej. Umieramy po cichu, schowani przed światem. Bo to brzydkie, straszne, a my jesteśmy przecież panami tego świata, zbudowaliśmy wielką cywilizację komputerów i Internetu. Śmierć świadczyłaby o tym, że tak nie jest, że wiele jeszcze mamy do zrobienia, że czeka nas eksplozja do wewnątrz siebie.

– Co myślisz o niedawnej sytuacji, kiedy to stacje telewizyjne nie chciały nadawać clipu Marysi Sadowskiej *Jest dobrze*, bo piosenkarka zagrała w nim ożywającego trupa?

– Dziwi mnie sprzeciw, jaki budzą zwłoki człowieka. Jeszcze do niedawna w domach naszych dziadków, po śmierci członka rodziny czuwano przy jego zwłokach, na pogrzebie otwierano trumnę z jego ciałem i fotografowano je na pamiątkę. Mój ojciec podobnie żegnał swoją matkę.

– Umarł Ci ktoś bliski?

– Babcia i koleżanka z liceum. Obydwu dziadków też nie mam, ale ich nie pamiętam, byłam małeńka, gdy umarli.

– Jak przeżyłaś ich śmierć?

– Na pogrzebie koleżanki nie byłam. To była daleka koleżanka. Zmarła w szpitalu. Była tam tylko na obserwacji, bo spadła ze schodów na budowie. To było zaskoczenie dla wszystkich. Miała dwadzieścia sześć lat. Z narzeczoną budowali dom pod Opolem. To tam wydarzył się pechowy upadek, który doprowadził do jej śmierci. Z pogrzebem babci było trochę inaczej. Nie mam dobrej relacji z ojcem, więc on sam załatwiał wszystkie sprawy związane z ceremonią. Zresztą powiedział mi, że chce być sam. Wiem, że mył babcię przed tym, jak została ubrana w ostatnią drogę. Nie życzył sobie też, by ktokolwiek mu składał kondolencje. Byłam na pogrzebie, ale nie potrafiłam płakać. Może byłam trochę smutna... Moja babcia była bardzo dumną kobietą. Zawsze trzymała mnie na dystans.

– A jak radzisz sobie z takimi tragediami jak ta mająca miejsce 11 września 2001 roku w USA, czy innymi atakami terrorystycznymi na świecie? Jak sobie z nimi radzić?

– Większość naszych czytelników pewnie jest wierząca, więc radziłabym się im modlić. Modlitwa ma zbawienny wpływ na ludzkie życie. Wiara przyjęta w wyniku łaski czyni cuda. Czy wiesz, że anonimowi alkoholicy w terapii mają za zadanie w rezultacie odnieść się do siły większej niż oni sami? Myślę tu o Bogu. Niewierzącym pozostaje medytacja, refleksja. Wszystkim radziłabym wtedy bardziej zająć się sobą. Gdy płaczemy nad „rozlanym mlekiem”, tak naprawdę opłakujemy własną śmierć. Jeśli jednak zbiera nam się na płacz, nie tłummy go za żadne skarby! Przyznam, że i mnie zdarza się wzruszyć do łez i nie spać w nocy. Terroryzm na świecie burzy pewien porządek. Gina niewinni ludzie. Choć są teorie, mówiące o tym, że w ten sposób natura reguluje liczbę ludzi na świecie. Ziemia jest przeludniona. Holokaust był taką regulacją.

– Co czułaś, gdy umierał Jan Paweł II i tragicznie zginął Lech Kaczyński z żoną i wieloma najważniejszymi politykami aktualnej sceny politycznej?

– To dwie różne śmierci. Jan Paweł II zmarł śmiercią naturalną, można się było tego spodziewać, przeżył osiemdziesiąt pięć lat – to jak na mężczyznę dużo. Jego odejście było moim zdaniem przełamaniem pewnego tabu krążącego wokół śmierci, gdyż cały świat okiem mediów towarzyszył mu w umieraniu. Papież okazał się niezłym happenerem. To był udany zabieg z jego strony przerzucenia mostu pomiędzy życiem i śmiercią. Wykorzystał własną śmierć, by zbawiać ludzi. Byłam pod wrażeniem jego postawy, poruszyła mnie. Nie zgadzam się z nim w wielu kwestiach, ale nie ulega wątpliwości, że niekiedy bywał wielkim człowiekiem. Lech Kaczyński z żoną, ekipą PiS, posłami z PO, PSL i SLD, Anną Walentynowicz, ostatnim prezydentem na uchodźstwie i dowódcami polskich sił zbrojnych zaś zginęli tragicznie. Wielu z tych ludzi mogło jeszcze pożyć. To mi uświadomiło, jak życie jest kruche. Pomijam już fakt, że z tym wypadkiem może być związany bardziej niż myślimy Lech Kaczyński, jego buta, upór i lekkomyślność. Raz już się tak zdarzyło, że wymagał od pilota lądowania w trudnych warunkach – gdy lecieli do Gruzji, gdzie w miejscu docelowym miały miejsce działania wojenne. Pilot sprzeciwił się prezydentowi, lądował gdzie indziej, za co Kaczyński chciał go postawić przed Trybunałem Stanu. Nie udało mu się to tylko dlatego, że to pilot decyduje o samolocie w trakcie lotu. Ale z pracy ten człowiek odszedł, nie lata już. No, więc być może i tym razem prezydent wtrącił się do operacji kierowania samolotem? I pilot tym razem posłuchał prezydenta i lądował w trudnych warunkach pogodowych z opłakanym skutkiem... To teoria mojej mamy, zgadzam się z nią, zwłaszcza, że poparł ją w jakimś wywiadzie Władimir Żirinowski z nacjonalistycznej partii w Rosji. Pewnie niewielu jeszcze kiedykolwiek będzie miało odwagę o tym mówić głośno. Lech Kaczyński stał się bohaterem.

– **Boisz się własnej śmierci?**

– Podobno ludzie przyjmujący neuroleptyki żyją dłużej, więc mam jeszcze czas, by zacząć się bać (śmiech). Gdy byłam mała, śmierć bardziej mnie zajmowała. Gdy zdechł mi chomik, wsadziłam go do słoiczka i zakopałam w parku pod drzewem, by za jakiś czas zobaczyć, co się z nim stanie. Ale do

rzeczy, są dwa stanowiska w sprawie nieznanego. Jedno mówi, że boimy się nieznanego. Wojtek Eichelberger na przykład powtarza, że wolimy „znane piekło od nieznanego nieba”. Drugie mówi, że nie możemy bać się nieznanego, bo nie wiemy przecież, co nasz czeka. Jak możemy się więc tego bać?

– Tak mówił Osho.

– Tak. Ja skłaniam się w stronę tego drugiego. Nie wiem, co jest za rogiem, jeżeli wcześniej tam mnie nie było, więc jak mogę się tego bać?! Poza tym żyję tak, jakbym świętowała. Gdy będę umierała, będę się cieszyć na spotkanie z nowym, będę go ciekawa. Będę wdzięczna za to, co było i nie będę chciała do tego wracać. Ja żyję w wieczności. Wieczność to tu i teraz. W wieczności jestem nieśmiertelna.

– Wierzysz w życie po śmierci?

– Nie wierzę w reinkarnację, ale wierzę, że człowiek jest energią i coś się z nią po jego śmierci musi dziać. Nie byłam blisko z babcią, ale była moją babcią, jestem krwią z jej krwi, i przeżyłam coś dziwnego po jej śmierci. Moja babcia miała zwyczaj kiwania nogami, gdy siedziała na krześle czy kanapie. Pewnego dnia zauważyłam, że i ja to robię. Wiedziałam jednak, że to nie jest normalne, że to jakiś znak od niej..., że teraz ona i jej zwyczaje są częścią mnie. Pomyślałam nawet, że moja noga to jej kiwająca się noga... Nie nauczyłam się tego od niej, to nie było coś, co mi przekazała w genach, ale to się wydarzyło dopiero po jej śmierci. To jednak naturalne, co się wydarzyło. Wielu ludzi ma podobne doświadczenia ze zmarłymi. Nawet zwierzęta jakoś reagują na śmierć. Moja mama opowiadała, że gdy zmarł jej ojciec, nasz pies zniszczył tapicerkę na drzwiach wejściowych do domu. Tłumaczyła to tym, że jej tata po śmierci przyszedł do niej do mieszkania się pożegnać, a Tawi się go wystraszył. W okresie, gdy należałam do chrześcijańskiej wspólnoty, kolega dał mi do przeczytania książkę *Życie po życiu*. Napisał ją Raymond A. Moody o doświadczeniach śmierci klinicznej. Można tam poczytać o wielu

dziwnych, tajemniczych historiach spoza tego świata. W niektóre trudno uwierzyć.

I ciekawostka na koniec – czy wiesz, że w niektórych kulturach, gdy ktoś odchodzi do wieczności, jego rodzina cieszy się z tego? Świętują. I to nie ze względu na to, że zmarłemu było dotychczas źle na ludzkim padole. Może z tego powodu, że wiele sobie obiecują po tym, co będzie po śmierci? Także chrześcijanie wierzą, że śmierć jest początkiem nowego życia w domu Ojca. Anthony de Mello uważa jednak, że jednym ze znaków przebudzenia jest to, że nie interesuje cię to, co będzie w przyszłym życiu...

– Wierzysz w to, że zwłoki ojca Pio nie uległy rozkładowi i święty pachnie fiołkami?

– Wiem, że zwłoki mojej babci nie pachniały specjalnie, ale jej trup był jedynym, z którym obcowałam blisko.

– Tym razem nie będę parafrazować mistrza Twardowskiego. Po prostu go zacytuje: śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą.

– Ja bym podsumowała naszą rozmowę inaczej. Dajmy odpocząć innym. Bądźmy dobrzy dla siebie, wsłuchujmy się w głos swojego sumienia, wtedy skutkiem ubocznym będzie ład na świecie. Nawet śmierć go nie przemoże.

– Też ładnie powiedziane (śmiech)!

XI SPOTKANIE MEDIA

– Pracujesz także w Telewizji Polskiej, prowadzisz tam program, o którym już rozmawialiśmy, więc masz orientację w świecie mediów, porozmawiajmy dziś o tej rzeczywistości.

– Praca w mediach to kawał ciężkiego chleba do zgryzienia. Na pewno wiesz, o czym mówię, jesteś dziennikarką.

– Tak, jestem freelancerką, pracuję dla kilku tytułów.

– Również taka praca daje zadowolenie, gdy ma się do niej dystans. Tam niczego nie można brać na poważne. Mam na przykład kolegę, który pracuje w dzienniku lokalnym jako redaktor muzyczny. Zdarza mu się napisać coś niepochlebnego o jakimś artyście, a za tydzień jako dodatek do gazety wychodzi płyta tego muzyka. To jakaś schizofrenia! Idea mojego programu również stoi w sprzeczności z niektórymi przedsięwzięciami Telewizji. Pewnie Tobie też się to przydarza (śmiech).

– Jaki Twoim zdaniem trzeba mieć charakter, by pracować w gazecie czy w telewizji?

– W gazecie nie trzeba „mieć wyglądu”. I tu i tam należy być wścibskim, wszędobylskim, podłym robakiem.

– Nie przepadasz za dziennikarzami?

– Nie, nie o to chodzi, ale gdy jest się miłym, niczego się nie załatwi. Ale masz rację, czasem należy być miłym. Z wojewodą trzeba niekiedy pożartować, jakiemuś kuratorowi napisać zachęcającą zapowiedź wystawy. Trzeba być

wszechstronnie uzdolnionym robakiem. Oczywiście w mediach lokalnych tego tak się nie odczuwa, jak w Warszawie. Tam to dopiero pracują padalce.

– Ja też jestem podłym robakiem, tak mnie odbierasz?

– Ty też zadajesz trudne pytania i skłaniasz mnie do szczerych odpowiedzi.

– Dyplomatyczna odpowiedź.

– Medialna (śmiech).

– Czy praca dziennikarza wiąże się z jakimś niebezpieczeństwem? Czy spotkałeś się z jakimiś groźnymi sytuacjami?

– Ja osobiście nie mogłabym pracować jako dziennikarz śledczy, bo bałabym się o swoje życie. Do Telewizji swojego czasu przychodził udzielać wywiadu dziennikarz z Gazety Wrocławskiej, który napisał serię artykułów o złomiarzach, którzy kradli szyny torów kolejowych. Wiem, że organizował też zasadzkę na skupujących złom. Chciał sprzedać im ukradziony towar. W krzakach ukrywałby się jego fotograf, który robiłby zdjęcia tym ludziom. On się jednak jakoś nie bał chodzić po ulicy... Kiedy indziej, znajomy fotograf odwoził mnie do domu. Jechaliśmy śródmieściem i zauważyliśmy wypadek samochodowy. Oczywiście musieliśmy się zatrzymać i zrobić zdjęcia, bo on i tak musiałby się tam tego dnia udać. A rozbite auto się paliło... Na szczęście nie było ofiar.

– Dziennikarze, a może bardziej fotoreporterzy narażeni są na okrutne sceny, obcowanie z ofiarami wypadków. Często zanim dotrą do szpitala i obejrzy ich lekarz.

– Tak, zwłaszcza, że niektóre gazety lubują się w okrucieństwie. Pokazują człowieka zagryzionego przez psa, dziecko, które straciło nogę pod tramwajem czy zastrzelonego dziennikarza w Iraku. Ale za to im płacą. Im bardziej makabryczna scena, tym więcej. Tabloidom zależy na sensacji. Tam sensacja goni sensację. Nie mogłabym pracować w takiej gazecie.

– Wierzysz mediom?

– Gdy zginął Lech Kaczyński, słyszałam w radiu jedną z pierwszych wypowiedzi Lecha Wałęsy o tym wypadku. Były prezydent powiedział, że źle się stało, bo nie wyrówna już z Kaczyńskim rachunków. To było w sobotę. W poniedziałek jeden z czołowych amerykańskich dzienników, nie przytoczę teraz tytułu, na pierwszej stronie umieścił zdjęcie Lecha Wałęsy ocierającego łzy. A potem Wałęsy nie było na pogrzebie Kaczyńskiego w Krakowie...

– Ale to może świadczyć o dwulicowości Lecha Wałęsy!

– To podam inny przykład. Gdy zmarł mój wujek, znany aktor teatralny, mnie, mojego brata i mamy nie było na jego pogrzebie. Był tam tylko mój ojciec, który jest jego bratankiem, przyjaciółka mojego taty i jej syn. A w Internecie następnego dnia była zamieszczona informacja o tym, że Igora Przegrodzkiego żegnał jego bratanek z żoną i synem.

– Jakie gazety byś poleciała naszym czytelnikom?

– *Charaktery*, magazyn psychologiczny dla każdego (śmiech), ale i *Bluszcz*, *Zwierciadło*, *Sens*. Mama po przeczytaniu przynosi mi *Vivę* i *Galę*. Uwielbiam czytać wywiady z aktorami! Mogłabym je nawet przeprowadzać, tyle już o nich wiem (śmiech). Czytuję też od czasu do czasu *Politykę* i *Newsweeka*, ale tylko wybrane artykuły. Nie interesuje mnie polityka. Wszystko warto czytać, kto nie czyta, nie podejmuje słusznych decyzji.

– Nie interesują Cię pierwsze strony gazet?

– Nie bawi mnie obłuda i zakłamanie. Jestem daleka od poprawności politycznej. Politycy to grupa bliska księżom. To źli, zepsuci ludzie. Chcą władzy, pieniędzy i wpływów. Mnie to jest obce.

– Mówisz jak zdesperowany szaleniec, dzwoniący do gazety z pretensjami, że prezydentem nie został Donald Tusk.

– Jestem szalona (śmiech). Zaśmiecami sobie umysł poradami psychologicznymi i recenzjami wystaw z ostatnich stron gazet. Nie wiem, jakie media reprezentujesz, ale chyba sobie nie zdajesz sprawy, z jakimi problemami ludzie naprawdę przychodzą i dzwonią do gazet. Moja koleżanka z Telewizji opowiadała mi o mężczyźnie, który przyszedł do redakcji lokalnego dziennika, z którym kiedyś współpracowała z następującym problemem. Rozwiódł się z żoną, ale mieszkają razem z dziećmi, córką i synem, w jednym domu. Dostał pracę w Anglii jako ogrodnik i chce wyjechać, ale się boi, bo była żona nie pilnuje dzieci, a one ze sobą współżyją. I on by chciał, żeby gazeta o tym napisała.

– My z kolegami śmiejemy się, że to jest „lepsze” od pisania o dziurach w jezdni czy zmianie rozkładu jazdy autobusów (śmiech). W dziale łączności z czytelnikami w lokalnym dzienniku można opowiadania grozy pisać.

– Tak, tylko chodzi mi o to, że nikt czegoś takiego nigdzie by nie opublikował! To też pewne przekłamanie mediów. Gazety też funkcjonują „na pewnym zakresie”. Chodzi o emocje, ale nie skandal obyczajowy! Przynajmniej w Polsce (śmiech).

– Więc uważasz, że u nas i tak jest „mały cyrk”...

– Tak, Amerykanie przodują w naturalizmie.

– A Twój program i zwierzenia Twoich pacjentów na wizji to nie ekshibicjonizm?

– Wiesz, że w słowniku wyrazów obcych znaczenie słowa jezuita wytłumaczone jest w ten sposób, że jest to ktoś, kto jest fałszywy? Jezuita, bowiem zrobi wszystko, użyje wielu podstępów, odniesie się do wielu podłości, by nawrócić człowieka na wiarę w Boga. I ja jestem trochę takim jezuitą w Telewizji (śmiech). Nawracam ludzi. Ofiarowuję im błogość.

– Jak Ci się pracuje w Telewizji?

– Dziękuję, dobrze. Co oznacza to dobrze? Mówi się, że jak seks zaczyna nużyć partnerów, powinni zacząć filmować swoje zbliżenia. To przywraca radość i napięcie związane ze współżyciem. No, więc praca w telewizji budzi mnie z uśpienia. Nie pozwala poddać się rutynie zawodowej (śmiech).

– **Jesteś medialna?**

– Jestem zwierzęciem medialnym! (śmiech).

XII SPOTKANIE SEKS

– Jesteś kobietą wyzwoloną. Nie straszny Ci męski świat. Potrafisz żyć w pojedynkę, by być na serio z mężczyzną. Decydujesz się na partnerski związek z mężczyzną. Seks jest ważnym spoiwem tego związku...

– Dziękuję Ci za tę diagnozę (śmiech). Jest super! Tak, seks się liczy. Jest nawet książka Osho pod tym tytułem. *Seks się liczy*. Polecam.

Pewnie chcesz rozmawiać o seksie, żeby przyciągnąć czytelnika (śmiech). Wszyscy tak robią! Pisarze, malarze, wszelakiej maści artyści.

– Mówiłaś przy okazji rozmowy o książkach, że *Monologi waginy* należą do Twoich ulubionych lektur. Rozwiniesz ten temat?

– Rzeczona książka jest o kobiecej seksualności i sprawach z nią związanych. Przyznam, że zanim ją przeczytałam, miałam opory, by po nią sięgnąć. Słyszałam, o czym opowiada i nie chciałam tego czytać. Byłam jeszcze wówczas pruderyjna, sama nie chciałam pamiętać o tym, że jestem seksualnym stworzeniem. Ale przyjaciółka mi ją po prostu przyniosła i się przełamałam. Przeczytałam ją. W końcu JK Rowling polecała czytać wszystko, co tylko człowiekowi wpadnie w ręce! Wówczas jeszcze do mnie nie dotarło, co oznacza pojawienie się w księgarniach i na liście moich lektur *Monologów*... Ale zrobiła na mnie takie wrażenie, że stale obrazy ukazane przez naszą imienniczkę, Eve Ensler, towarzyszyły mi w życiu. Kąpiąc się, nieświadomie zastanawiałam się, jak to jest przez całe życie nie doświadczyć orgazmu, przeglądając w lustrze myślałam, jak to jest mieć „dolne partie”, a nie pochwę, zacinać się przy goleniu włosów łonowych niepotrzebnie, na życzenie mężczyzny krwawić... Bo temu chce się małej dziewczynki, a nie dojrzałej kobiety! Przez pewien czas, gdy pewne rzeczy już sobie

poukładałam, przestałam golić nogi w proteście. Ale przyjaciółka wytłumaczyła mi, że to jest „dobre”, to znaczy usankcjonowane przez naszą kulturę i nie wypada tego nie robić. Miała rację (śmiech), ja się po prostu za bardzo przejęłam wymienioną książką, popadłam w drugą skrajność.

– Jakie inne książki z tego zakresu poleciałabyś naszym czytelnikom?

– Nie będę tu wymieniała tytułów książek naukowych, bo pewnie nie o takie Ci chodzi. Na przykład Katarzyna Janowska i Jacek Bomba napisali udaną książkę *Kim jesteśmy, czyli o seksie*. Ekspertem w tej dziedzinie jest Zbigniew Lew-Starowicz. Warto śledzić wszystko, co pisze, a często wypowiada się na łamach różnych magazynów. Jeśli chodzi o beletrystykę, duże wrażenie zrobiła na mnie lektura *Pamiętników Fanny Hill*. To wytrawnie podana historia prostytutki. Nie przychodzi mi teraz do głowy nic innego.

– Jak wygląda w naszym kraju edukacja seksualna?

– Brakuje jej. W szkołach, na uniwersytetach. Gdybym ja układała program nauczania w szkole podstawowej, zawarłabym w nim zajęcia obowiązkowe z radzenia sobie z emocjami i właśnie wychowanie seksualne, już nawet nie wychowanie do życia w rodzinie. To ostatnie nie podoba mi się. Usiłuje ominąć temat. Jest uszyte nie na miarę naszej epoki.

– Czego byś uczyła dzieci o seksie?

– Najważniejszego – że seks jest fizyczną postacią miłości. Że miłość na poziomie ciała przejawia się jako orgazm. Że orgazm to doświadczenie mistyczne. To religia!

– Małe dzieci byś tego nauczała?

– Osho twierdzi, że w trzynastym, czternastym roku życia najgłębiej przeżywamy własną seksualność. Nigdy potem nie odczuwamy już takiej satysfakcji z seksu.

XVIII SPOTKANIE KSIĄŻKA

– Porozmawiajmy o Twojej książce.

– Co chcesz wiedzieć?

– Jak ma na imię bohaterka utworu?

– Ewa. Wszystkie moje bohaterki obdarzam tym imieniem, bo sama się tak nazywam, bo utożsamiam się ze swoją bohaterką i łatwiej jest mi tworzyć.

– Piszesz o sobie?

– Gdybyś tego nie wiedziała, nie zadałabyś tego pytania.

– Podejrzewam, że wiele motywów Twojego utworu zaczerpniętych jest z przeżyć osobistych. Mylę się?

– Tak, bohaterka obdarzona jest moją wyobraźnią, ma bogaty świat przeżyć wewnętrznych, a to rzutuje na to, co ją spotyka. Jest wrażliwcem, któremu ciężko przychodzi odnajdywanie się w realnym świecie. Ale radzi sobie. Choruje, pracuje, kocha.

– Opowiesz coś o swoim procesie twórczym?

– Piszę wszędzie. No, chyba tylko swoim pacjentom nie przerywam na spotkaniach, by móc notować na karteczkach świeże pomysły, całe zdania i partie tekstu. Tragedię przeżywam, gdy nie mam czegoś do pisania pod ręką, a tak przecież czasem też się zdarza, gdy wracam z miasta obciążona zakupami... Powtarzam wtedy w myślach zdania i całe partie tekstu (śmiech) i marzę, by je jak najszybciej zapisać, by mi nie umknęły. Ponadto moi znajomi boją się ze mną rozmawiać, jak z Dorotą Masłowską, bo zamyślam się, a potem skrzętnie notuję to, co padło z ich ust. Są dla mnie inspiracją.

Wszystko, co mnie dotyka, jest inspirujące. Awaria światła, śmierć prezydenta. Raczej lepiej prace z kawałków, niż wylewa się ze mnie całość. Dużo kreślę. Oczywiście przed przepisaniem tekstu do komputera (śmiech).

– Chciałabyś wydać drukiem swoją książkę?

– Jak każdy autor książki (śmiech). Wysłałam już fragment utworu do dwóch wydawnictw. Z obu otrzymałam informacje zwrotne. W pierwszym wydawca chciał opublikować mój tekst w formie e-booka, próbował jednak ingerować w pracę, nie zgodziłam się na to i podziękowaliśmy sobie za współpracę. Ale pomógł mi wymyślić tytuł! Z drugiego wydawnictwa, wydającego książki papierowe, dostałam list, że moja proza nie sprawdzi się marketingowo. Cieszę się jednak i z tego. Nie każda początkująca pisarka zostaje zaszczycona choćby jednym słowem wydawcy. To potwierdziło moje przekonania, że utwór jest dobry. Boję się jednak spróbować znowu.

– Czego się obawiasz?

– Krytyki. Nie jestem na nią odporna. Łatwo jest mnie zranić. A moja proza to moje dziecko. Jestem jeszcze kobietą w ciąży, niedoświadczoną matką.

– Ale w końcu Ci się uda opublikować pracę, wierzę w to, jesteś zdolna. Czy obawiasz się czegoś przed publikacją?

– Owszem, czytałam kiedyś wywiad z Colinem Farellem. Aktor twierdził, że oglądając siebie na ekranie, prawie zawsze jest rozczarowany. Bowiem praca przy każdym filmie jest głębokim doświadczeniem. A potem widzisz coś, co redukuje ten kawał czasu i to doświadczenie do półtorej godziny... Tak jest trochę ze mną. Boję się, że nie będzie widać, ile pracy włożyłam w swoją książkę. Boję się też tego, że okaże się, że nie powiedziałam w niej niczego nowatorskiego, że nie powiedziałam niczego, co by było warte publikacji.

– Wierysz, że w XXI wieku można w literaturze powiedzieć jeszcze coś nowego?

– Tak, wiem, wszyscy mówią, że wszystko już było, wszyscy wieszczą koniec historii, sztuki, pewnie i z literaturą tak się dzieje, ale człowiek musi jakoś żyć dalej, chce tworzyć, coś będzie wychodziło spod jego pióra i pędzla! Dla mnie XXI wiek to nowe otwarcie. Człowiek jednak musi wiele zmian wprowadzić w swoim myśleniu, by to spostrzec. Może przede wszystkim to, by niczego nie zmieniać, a zmiany przyjdą same. Potrzeba nam rewolucji rewolucji. No i mamy nowe technologie, one wymuszają zmiany, na które człowiek musi reagować. Nigdy wcześniej nie komunikowaliśmy się tak sprawnie, nie żyliśmy tak długo, nie manipulowaliśmy ludzkim życiem i tak dalej. Nowa literatura będzie odpowiedzią na te znaki czasu. To będzie niepowtarzalna sztuka, nowatorskie zjawisko. I owszem, będziemy powtarzać to, co już było, nawet do znudzenia, ale w nowym kontekście. A to narzuci nowy styl, nowe kierunki sztuki. Tak to mogę najprościej wytłumaczyć. Tak ja patrzę w przyszłość...

– Nie boisz się rozgłosu?

– Jestem znana z telewizji, niekiedy ktoś zaczepi mnie nawet na ulicy. Ludzie często uśmiechają się do mnie. Ja już jestem osobą publiczną. Moje nazwisko od dawna figuruje w Internecie.

– O czym będzie trzecia część? Wiesz już, czy ją napiszesz?

– Może porozmawiamy o... Tobie?

Spis spotkań

WSTĘP	5
I ROZDZIAŁ	6
I SPOTKANIE MIŁOŚĆ	6
II SPOTKANIE CELIBAT	11
III SPOTKANIE PROGRAM <i>DUCHOWOŚĆ NA CO DZIEŃ</i>	15
IV SPOTKANIE KSIĄŻKI	20
V SPOTKANIE ŚMIECH	23
V SPOTKANIE CHOROBA PSYCHICZNA	25
VI SPOTKANIE ZWIĄZKI DAMSKO-MĘSKIE	30
VII SPOTKANIE CIUCHY	36
VIII SPOTKANIE ŚMIERĆ	40
IX SPOTKANIE RODZICE	45
X SPOTKANIE MĄDROŚĆ	50
XI SPOTKANIE MEDIA	53
XII SPOTKANIE SEKS	58
II ROZDZIAŁ	63
XIII SPOTKANIE, ODPOCZYNEK	63
XIV SPOTKANIE AKCEPTACJA	66
XV SPOTKANIE PRZYJAŹŃ	71
XVI SPOTKANIE PIENIĄDZE	75
XVII SPOTKANIE SZTUKA	78
XVIII SPOTKANIE KSIĄŻKA	84
XIX SPOTKANIE EKOLOGIA	87
XX SPOTKANIE JEDZENIE	92
XXI SPOTKANIE EUTANAZJA	95
XXII SPOTKANIE NOWE TECHNOLOGIE	98
XXIII SPOTKANIE ROZWÓD	102
XXIV SPOTKANIE STAROŚĆ	105
III ROZDZIAŁ	107
XXV SPOTKANIE KIM JESTEM?	107
IV ROZDZIAŁ	109
XXVI SPOTKANIE SZCZĘŚCIE	109
XXVII SPOTKANIE KARIERA	111
XXVIII SPOTKANIE UŻYWKI	113
XXIX SPOTKANIE ZAKOŃCZENIE	116